Nr 213. **Kraków, Czwartek 11 Maja 1911.** **Rok XXX.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	28	14	7	2 70 h.
z dwurazową	34	17	8 50 h.	3 20
w Państwie Niemieckiem	38	19	9 50	[illegible]
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska l. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują: miejscowo: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hepcayca, ul. Wiślna.

Zamiejscowo prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ul. Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Roskach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmiedt (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od wiersza w. lub drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany — czwarty raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z ruchu wyborczego w Krakowie.

Kandydatura dra Adolfa Grossa.

Z prezydyum stronnictwa niezawisłych Żydów otrzymujemy następujące, wniesione do niego pismo dra Adolfa Grossa:

„Do Szanownej Rady naczelnej Stronnictwa Niezawisłych Żydów na ręce zastępcy przewodniczącego WP. dra Ignacego Landaua w Krakowie.

Rada naczelna naszego stronnictwa wyraziła zapatrywanie, aby poseł nasz do Rady państwa wstąpił do Koła polskiego, dodając, że wychodzi z założenia, że poseł nasz będzie mógł wykonywać mandat bez pogwałcenia istotnych zasad demokracyi postępowej. Zarazem Rada naczelna zaznaczyła, że pozostawi w tym względzie decyzyę kandydatowi naszego stronnictwa.

Przeciwnicy nasi polityczni przekręcali nasze w tym względzie oświadczenia i przedstawiali nas jako syonistów, separatystów, jako najzaciętszych nieprzyjaciół Polaków, napadali nietylko na nas, lecz także na krakowską polską demokracyę, z którą na różnych polach pracujemy.

Nagonkę urządziła nietylko narodowa demokracya, która w „Ojczyźnie" wprost głosi, że Żydów należy pozbawić chleba, nagonkę urządzają także nasi nieprzyjaciele polityczni wśród Żydów, chcąc wmówić w społeczeństwo polskie, że my przedstawiamy odłam Żydów, zmierzający do separacyi i nieprzyjaźnie odnoszący się do Polaków.

Wobec tego uważałem sobie za obywatelski obowiązek, już teraz zadecydować w powyższej sprawie i oświadczam, że na wypadek wyboru wstąpię do Koła polskiego, w nadziei, że będę mógł wykonywać swój mandat bez pogwałcenia istotnych punktów programowych demokracyi postępowej".

Kraków dnia 10 maja 1911.

Dr Adolf Gross.

Przed kilku dniami wyraziliśmy niemiłe zdziwienie, że „Tygodnik", organ dra A. Grossa, czyni wstąpienie tegoż do Koła polskiego zależnem od warunków w toku akcyi wyborczej niezależnych od polskiego stronnictwa demokratycznego.

Z tem większem zadowoleniem witamy obecną deklaracyę dra Adolfa Grossa, gdyż świadczy ona o zrozumieniu przez niego zarówno interesu polskiej polityki narodowej, która tylko w organizacyi Koła polskiego rozgrywać się może i powinna, jak interesu polityki stronnictwa niezawisłych Żydów, we współdziałaniu z Kołem polskiem szukającej spełnienia swoich zadań i celów.

Rękodzielnicy przed wyborami.

W sali na Kotłowem odbyło się wczoraj wieczorem bardzo liczne zebranie samodzielnych rękodzielników i przemysłowców w sprawie wyborów do Rady państwa. Obrady zagaił radca Wajda, poczem przewodniczącym wybrano radcę Iglickiego, zastępcą przew. p. Bujasa, sekretarzami pp. Wernera i Repetowskiego. Przemawiali pp. radcy Iglicki, Wajda i Wolny, oraz pp. Siemek, Walczakiewicz, Werner, Repetowski, Buczyński i inni. Uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni na Kotłowem w dniu 10 maja 1911 r. samodzielni rękodzielnicy i przemysłowcy w sprawie wyboru posłów do Rady państwa oświadczają z całą stanowczością, że w myśl żądań ogólnego komitetu mieszczańskiego tylko tych kandydatów z całą energią popierać i wybierać będą, którzy bez wszelkich zastrzeżeń, równocześnie ze zgłoszoną kandydaturą, oświadczą gotowość wstąpienia do Koła polskiego".

W końcu uchwalono jednogłośnie wysłać do prezydenta dra Lea deputacyę z prośbą, aby przyjął mandat do Rady państwa.

Reforma administracyi w Austryi.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Wiedeń, 11 maja.

„N. Wiener Tagblatt" donosi: Jak się dowiadujemy, rząd zwoła niebawem komisyę dla obrad w sprawie reformy administracyi. Komisya składać się będzie z wysokich funkcyonaryuszów. Rozpoczęcie tej akcyi i zwołanie komisyi nastąpi prawdopodobnie w drodze cesarskiego pisma odręcznego pod adresem prezydenta gabinetu.

Zajścia w Sejmie węgierskim.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Budapeszt, 11 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa rolnictwa podczas mowy Batthyanyego odezwał się poseł Vermes z partyi pracy pod adresem partyi Justha: „Będziecie się uczyć miłości ojczyzny u socyalistów". To wywołało wielką wrzawę na skrajnej lewicy. Niebawem przyszło znów do ostrej wymiany słów między Polonyim a kilku członkami partyi Justha. Polonyi między innemi zawołał: „Ci, którzy nie mają ojczyzny, nie powinni mieć prawa wyborczego!" Poseł Sümegi zawołał na to do Polonyiego: „Pan sam swego czasu rokowałeś z socyalistami!" Polonyi odpowiedział: „Działałem wtedy z polecenia komitetu wykonawczego". W końcu wrzawa ustała.

W dalszym ciągu posiedzenia Smreczanyi (z partyi ludowej) uzasadniał wniosek w sprawie zniesienia mocy prawnej ustawy o „incompatibilitas". Po przemowie prezydenta ministrów Khuena większość wniosek odrzuciła.

Budapeszt, 11 maja.

Hałaśliwe sceny podczas wczorajszego posiedzenia pociągnęły za sobą dwa pojedynki: Smreczanyi wyzwał na pojedynek posła Hojosa, a hr. Michał Karolyi posła Nagyego.

Ultimatum do powstańców albańskich.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Konstantynopol. Naczelny komendant wojsk tureckich w Albanii Thorgut Szefket pasza wystosował do powstańców ultimatum, aby w przeciągu 8 dni się poddali, w przeciwnym bowiem razie stłumi powstanie najostrzejszymi środkami.

O konstytucyę Alzacyi i Lotaryngii.

(*Telegr. „N. Reformy."*)

Strasburg. Po zamknięciu sesyi Sejmu, zebrali się posłowie na naradę i uchwalili rezolucyę, w której wyrażają przekonanie, że: wobec postępowania rządu, który zmusza reprezentacyę ludową do milczenia, posłowie alzaccy do parlamentu będą stawiać jaknajenergiczniejszy opór proponowanej przez rząd konstytucyi dla Alzacyi.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi, że z powodu zaostrzenia się stosunków w Alzacyi jest możliwem, że namiestnik Alzacyi hr. Wedel będzie musiał ustąpić.

Hakatyści przeciw rządowi.

(*Tel. „Nowej Reformy".*)

Berlin, 11 maja.

Spór między ministrem Schorlemerem a „Ostmarkvereinem" trwa dalej. Jak wiadomo, minister wystąpił niedawno ostro przeciw temu towarzystwu, które rozwinęło agitacyę przeciw niemu za nieprzeprowadzenie ustawy o wywłaszczeniu. Wczoraj wystosowało prezydyum „Ostmarkvereinu" ponowne oświadczenie przeciw Schorlemerowi, zarzucając mu, że wprawdzie uznał zasadniczo wywłaszczenie, jednak praktycznie odroczył je na czas nieograniczony. Minister zainicyonował przez to jedenastą z rzędu zmianę w polityce polskiej. Zastosowanie wywłaszczenia jest konieczne w interesie narodu niemieckiego, a zwłoka wywołać tu musi ogólne rozgoryczenie.

Stołypin przeciw Dumie.

(*Tel. „N. Reformy"*).

Petersburg, 11 maja.

W Dumie odpowiadał prezydent ministrów Stołypin na interpelacye w sprawie ogłoszenia ustawy o zaprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich. Wskazał on, że po swej mowie w Radzie państwa ma już do zwalczania skrystalizowane zapatrywania. **Duma nie ma formalnego prawa interpelowania Rady ministeryalnej** i może tylko odrzucić przedłożenie, ogłoszone na zasadzie § 87, jeżeli jej ono jest przedłożone. Stosując § 87, Rada ministeryalna wykonuje tylko swe tymczasowe prawo ustawodawcze.

Reforma sądownictwa w Rosyi.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Petersburg, 11 maja.

Komisya dla reformy sądownictwa oświadczyła się za ostrzejszem karaniem osób, które usuwają się od służby wojskowej i przychyliła się do zapatrywania polskiego posła Parczewskiego, że obecne postanowienie, wedle którego krewni żydów, usuwających się od służby wojskowej, podlegać mają grzywnie 300 rubli, powinno być zniesione. Październikowiec Benigsen oświadczył, że sprawa zniesienia tej ustawy musi pozostać niezałatwioną, ponieważ poruszenie jej w Dumie mogłoby wywołać dyskusyę nad całą kwestyą żydowską. Kadet Niselowicz sądził, że dyskusyi nad kwestyą żydowską wogóle trzeba unikać.

Kłopoty nowej republiki.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Londyn. Od kilku dni ani angielskie, ani francuskie pisma nie mają żadnych wiadomości z Portugalii. Pewien dom bankowy londyński otrzymał tylko wiadomość, że w Portugalii zaprowadzono bardzo ścisłą cenzurę depesz. Opowiadają też, że król Manuel miał być niedawno na granicy portugalskiej, gdzie konferował ze swoimi przyjaciółmi, którzy chcą obecnie przedsięwziąć akcyę, celem przywrócenia monarchii w Portugalii.

Francuzi w Maroku.

(*Tel. „N. Reformy".*)

Paryż. List prywatny, jaki tu wczoraj nadszedł z Casablanki, donosi, że Francuzi zakazali władzom marokańskim wysyłać szyfrowane depesze z Casablanki. Kupcy niemieccy wnieśli z tego powodu protest u rządu niemieckiego. Rząd francuski zawiadomił o swem postanowieniu międzynarodową komisyę berneńską.

Pośrednictwo Rosyi.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg" donosi, że Rosya poczyniła w ubiegłym tygodniu kroki dyplomatyczne w Berlinie, celem usunięcia nieporozumienia między Francyą a Niemcami w sprawie marokańskiej, dając przytem do zrozumienia, że ze względu na swój sojusz z Francyą stoi po jej stronie. Ta interwencya Rosyi przyczyniła się do złagodzenia stanowiska Niemiec w sprawie marokańskiej.

Pożar w teatrze.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Edynburg. O pożarze teatru w Empire Palace donoszą jeszcze: Znaleziono zwęglone resztki trupa aktora, który grał Lafayetta oraz zwłoki konia. Zdaje się, że powrócił on był do płonącego budynku, by ratować swego konia i psa. Kilka płonących draperyi, które dostały się pod żelazną kurtynę, nie dopuściły do spadnięcia jej po samą ziemię, tak, że dym przedostał się gęstymi obłokami do widowni. Podczas gdy służba teatralna i straż pożarna usiłowały stłumić ogień, panowała dzika panika. Aktorki jedne w kostyumach wybiegły na ulicę, inne pozostały w swych garderobach. Mimo, że ogień tam nie sięgał, znaleziono niektóre uduszone od dymu. Do 11 rano wydobyto 8 zwłok.

Londyn. Dopiero dziś przynoszą dzienniki szczegóły pożaru teatru „Empire-Palace" w Edynburgu. W teatrze tym produkował się od kilku dni prestidigitator Lafayette z wielką trupą. Przedstawienie to kończyło się każdego dnia odegraniem dramatu: „Narzeczona w lwiej klatce", kończącego się apoteozą i ogniami sztucznemi. Krytycznego wieczora buchnął w czasie palenia ogni sztucznych silniejszy płomień, a kilka iskier padło do orkiestry. Publiczność wcale się tem nie zaniepokoiła i zachowała się spokojnie. Nagle spadła żelazna kurtyna, co odrazu wywołało zaniepokojenie. Na widowni nie było jednak widać ani ognia, ani dymu, dlatego też nie było paniki: publiczność wyszła też zupełnie spokojnie z teatru, tak, że nie sądzono, aby były jakieś ofiary w ludziach; tymczasem pożar szalał na scenie. Artyści nie mogli znaleść drzwi, prowadzących na korytarz; wielu z nich padło ofiarą ognia, między tymi Lafayette. W dodatku **lwy, przerażone ogniem, rzuciły się na artystów i kilku z nich poszarpały** w okropny sposób. Pożar trwał przez całą noc i zniszczył cały teatr. Nad ranem zawalił się dach, grzebiąc pod gruzami kilka jeszcze osób. Dotąd **wydobyto z pod gruzów 10 zwłok.**

Walki w Meksyku.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Waszyngton. Z Texas donoszą, że koło Conception del Oro wywiązała się bitwa. Z wojsk związkowych padło 50 ludzi.

Zdobycie Juares.

Nowy Jork. Z El Paso donoszą, że **walkę koło Juares podjęto na nowo.** Powstańcy **rzucają bomby dynamitowe.**

El Paso. Ogień, podłożony przez powstańców w Juarez, ustał o świcie.

El Paso. Przy ataku na Juarez odbyły się **rozpaczliwe walki uliczne.** Powstańcy strzelali do głównych ulic. Obrońcy miasta strzelali z okien i dachów. Komendant kazał ustawić karabiny maszynowe. Liczba zabitych wynosi 300, w ten 15 Amerykanów.

Nowy Jork. Walki w Juarez trwały przez cały dzień. Onegdaj wieczorem powstańcy byli w posiadaniu miasta z wyjątkiem kilku budynków, jak: ufortyfikowanej katedry, koszar, teatru i gmachu cłowego, gdzie się broniły wojska rządowe. **Miasto stoi w wielu punktach w płomieniach.** Liczba zabitych i rannych ogromna. Wielu rannych przewieziono za pośrednictwem konsula amerykańskiego na terytoryum Stanów Zjednoczonych, ponieważ w mieście nie było ani lekarzy, ani opatrunków. Powstańcy odnieśli tu zupełne zwycięstwo

El Paso. — Wojska związkowe opuściły Juarez skoro powstańcy zajęli kościół i ostatnie stanowisko wojsk rządowych. Powstańcy, owładnąwszy miastem **wypuścili z więzienia wszystkich,** którzy byli w nich zamknięci.

Powstanie na Haiti.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Waszyngton. Amerykański poseł na Haiti donosi, że **szerzy się tam szybko powstanie,** mimo usiłowań rządu, żeby go stłumić.

Konstytuanta w Chinach.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Pekin. (Pet. ag. tel.) Rozporządzenie rządowe ustanawia jako termin otwarcia sesyi przedparlamentarnej (konstytuanty) dzień 22 października 1911 r.

Z sali sądowej.

O mężobójstwo

Kraków, 11 maja.

Przed krakowskim trybunałem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj, rozpisana na trzy dni rozprawa przeciwko włościance z Niwki pod Tarnowem, Karolinie Adamczykowej, oskarżonej o zastrzelenie swego męża w czasie snu, oraz przeciw 24-letniemu parobczakowi z Niwki, Janowi Dulianowi, oskarżonemu o współudział w tem morderstwie.

Treść aktu oskarżenia, wykazującego winę obojga oskarżonych, podaliśmy we wczorajszym popołudniowym numerze. Przebieg rozprawy wczorajszej jest następujący:

Trybunałowi przewodniczył radca Jasiewicz, oskarżał prok. dr Lang, bronili oskarżonych dr Bardel i dr Lewartowski.

Przesłuchanie Adamczykowej było bardzo interesujące. Oświadczyła ona, że się poczuwa do winy i zeznała, że rzeczywiście strzeliła trzy razy do męża, gdy mąż pijany spał na ławce. Uczyniła to — oświadczyła dalej — pod wpływem i za namową Duliana. Mąż był dla niej dobrym tak długo, dopóki w świat nie zaczął wyjeżdżać. Po powrocie z Ameryki w styczniu b. r. zaczęły się w domu kłótnie; mąż ją często bił. Dulian namawiał ją, by „sprzątnęła" męża, nawet kupił jej truciznę w Tarnowie, by męża otruła. Z trucizny nie zrobiła jednak użytku, bojąc się, by przytem siebie i dzieci nie pozbawiła życia. Postanowiła więc „sprzątnąć" męża inaczej. W tym celu chciała wyprawić po rewolwer do Tarnowa Duliana, ale ten nie pojechał, dlatego sama się udała i kupiła tam w sklepie Birtusa mały rewolwer za 8 K. Dulian wyszedł po nią naprzeciw, wziął od niej ten rewolwer, ale na drugi dzień w sobotę oddał jej go tłómacząc, żeby to sama zrobiła, bo on nie ma takiej natury... Pouczył ją tylko, jak się strzela z rewolweru i jak się ma z nim obchodzić.

W niedzielę, w dniu krytycznym, byli Adamczykowie w kościele, potem wstąpili do karczmy, gdzie się oboje dobrze zabawili. Po powrocie do domu miał Adamczyk wyprawiać awantury, a nawet porwał siekierę, aby ją zabić. Uciekła na pole, a kiedy po chwili wróciła, spał już mąż na ławce. Wtedy wzięła rewolwer ze sieni, strzeliła do męża trzy razy i płacząc, udała się do sąsiadów.

Powstało w domu Adamczyków zbiegowisko. — Kazano posłać po lekarza do Radłowa. Pojechała po niego Adamczykowa z Dulianem; lekarza jednak nie przywieźli.

Na pytanie przewodniczącego, dlaczego w Radłowie w śledztwie zaparła się winy, odpowiedziała Adamczykowa, że tak jej kazał zeznać Dulian.

Przew. dr Jasiewicz: Dlaczegoście męża oszukiwali, za jego pieniądze bawili się z kochankiem, a potem go zastrzelili?

Obwiniona: Z lekkomyślności i z namowy Duliana...

Przew: Nie, z namiętności, złości i ze znieczulonego sumienia. Niech nas Bóg broni, byśmy takie żony mieli.

Dr Bardel: Co było napisane na pudełku z trucizną, przywiezionem wam z Tarnowa przez Duliana?

Obwiniona: Nie pamiętam.

Dr Bardel: Ja przypomnę: „Trucizna na szczury — nieszkodliwa dla ludzi". Trapiony przez was Dulian chciał mieć spokój i przyniósł wam nieszkodliwą trutkę.

W końcu swych zeznań obwiniała dalej oskarżona za wszystko Duliana; on winien wszystkiemu, ona stała się jego ofiarą.

Oskarżony Jan Dulian nie poczuwa się do winy. Do bliższej znajomości przyszło między nim a Adamczykową po roku jego pracy w gospodarstwie u Adamczykowej. Stosunek trwał trzy lata, aż do powrotu męża z Ameryki. Adamczykowa prześladowała go przez te 3 lata swoimi względami. Wszędzie za nim chodziła, po karczmach zawsze płaciła za niego pieniądzmi, przysyłanemi jej przez męża z Ameryki. Po powrocie Adamczyka namawiała go oskarżona, by otruł jej męża i dała mu 2 korony na truciznę. Kupił dla świętego spokoju w Tarnowie trucizny na szczury. Wtedy Adamczykowa sama pojechała do Tarnowa po arszenik, ale jej w aptekach prawdziwej trucizny nie sprzedano. Namawiała go potem, by pojechał po rewolwer do Tarnowa, Dulian odmówił, więc sama to uczyniła. Strzelać jej nie uczył, bo Adamczykowa jako córka leśnego na broni się dobrze zna. W dniu krytycznym Dulian z Adamczykową rano się nie widział. Przyznała się przed nim do winy, kiedy razem jechali na furze po doktora do umierającego męża. Czemu doktora nie przywieźli, nie wie.

Prok. dr Lang: Dulian wiedział, że Adamczykowa chce zamordować męża. Czemu jej Dulian tego strasznego kroku nie odradzał?

Osk. Dulian: Tłomaczyłem, ale mię uspokajała, żebym się naprzód już nie strachał.

Nastąpiła potem konfrontacya kochanków. Adamczykowa, patrząc w oczy Dulianowi, zarzucała mu, że w zeznaniach kłamie, że on ją do wszystkiego namówił. „Tyś mię uczył strzelać z rewolweru, tyś mię i moje dzieci do tego doprowadził, trzeba było inne bałamucić, a nie mnie, com miała męża i dzieci, tyś mi zakazał w sądzie prawdę mówić, a teraz mię krzywdzisz i wszystkiego się zapierasz". Dulian znowu przeczy wszystkiemu, co zeznaje Adamczykowa. „Daj mi święty spokój, babo, com zrobił, do tego się przyznałem. Przedtem wszędzie mię wyciągałaś, płaciłaś, dawałaś mi pieniądze, a teraz ja temu winien"

Po tej wzajemnej kłótni rozgniewanej pary miłosnej odroczył przewodniczący dr Jasiewicz rozprawę do dzisiaj na godz. 9 rano. Dzisiaj zeznawać będą świadkowie.

Kronika.

Kraków, czwartek 11 maja.

Kalendarzyk kościelny: Mamerta b. w. i Franc. Hier.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 02; zachód o godz. 7 m. 10; długość dnia godzin 15 min. 08.

Prognoza stacyi meteorologiczne, w Wiedniu: Zmiennie, pochmurno, nieco cieplej, później pogodnie.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Szczury".

Posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu o 4 po południu.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Pierwsza wystawa niezależnych urządzona staraniem Związku powszechnego artystów malarzy i rzeźbiarzy w budynku przy placu św. Ducha, od godziny 10 rano do godziny 6 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: „Eros i psyche".

Z teatru. Wznowione „Złote runo" Przybyszewskiego przyniosło wczoraj drugi z rzędu występ p. Laury Pytlińskiej, artystki teatrów warszawskich, w roli Ireny. W długim szeregu postaci teatru nowoczesnego, a w szczególności teatru Przybyszewskiego, Irena Rembowska jest jedną z najbardziej skomplikowanych psychicznie. — Autor pod względem teatralnym naszkicował tę siłę tak subtelnie, z takiem głębokiem mistrzowstwem uwydatnił walkę tej kobiety pomiędzy obowiązkiem i przywiązaniem do męża, a miłością do kochanka, że rola ta daje aktorce, odtwarzającej ją, całą gamę tonów, na której może ona wygrać smętną melodyę nowoczesnej duszy kobiecej na rozdrożu miłosnego obłędu. P. Pytlińska, której przypadło w udziale odegrać tę rolę po doskonałej jej przedstawicielce ostatniej, pannie Ruszczycównie, odtworzyła Irenę bardzo inteligentnie, z dużą siłą twórczej intuicyi. W grze p. Pytlińskiej obok znacznej rutyny przejawia się duży sceniczny temperament, który grze jej nadaje pewne cechy nerwowości. — Skutkiem tego chwilami odczuwaliśmy wrażenie pewnej niejednolitości w robocie scenicznej, którą powodowała zapewne także obawa przed obcą publicznością.

W każdym razie ogólne wrażenie z występu p. Pytlińskiej było bardzo korzystne, świadczyło bowiem o istnieniu tych czynników, które rozstrzygają o karyerze scenicznej. P. Pytlińska posiada ładny głos, wyraźną dykcyę, cieniuje słowa z inteligencyą i zrozumieniem i rozporządza szeroką skalą nuansów scenicznych. Zarówno rola Ireny jak w „Warszawiance" Wyspiańskiego, którą artystka odtworzyła w niedzielę, wykazały dowodnie, że talent p. Pytlińskiej skłania się do rodzaju dramatycznego i w tym kierunku szukać powinien właściwej swej drogi.

Publiczność, licznie zgromadzona na wczorajszem przedstawieniu, przyjmowała bardzo życzliwie zarówno p. Pytlińską jak i współgrających artystów pp. Sosnowskiego i Weycherta, którzy pospołu z dyr. Solskim stwarzają w „Złotem runie" zespół prawdziwie koncertowy.

wz.

Jubileusz chóru akademickiego. Na dzień 27 b. m. przygotowuje się interesujący koncert w sali starego teatru z udziałem byłych i obecnych członków chóru akademickiego. — Liczba śpiewających przypuszczalnie wynosić będzie przeszło 100 osób Program o charakterze retrospektywnym będzie zawierał najcelniejsze chóralne utwory polskich kompozytorów (między innemi wykonane będą wyjątki ze słynnej „Missa brevis" Bartłomieja Pękiela muzyka z XVII stulecia).

Koncert rozpocznie się wspaniałym „Psalmem" Władysława Żeleńskiego do słów Jana Kochanowskiego „Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy". — Współudział przyjęła znakomita polska śpiewaczka p. Karolina Pietraszewska, której dotychczasowa karyera na scenach włoskich i w Warszawie postawiła ją w rzędzie pierwszorzędnych artystek operowych i estradowych. P. Pietraszewska posiada wyjątkowo piękny głos mezzosopranowy, znakomicie wykształcony i niepospolitą kulturę pieśniarską, to też występ jej będzie prawdziwą atrakcyą dla Krakowa.

Bilety w cenie od 4—1 K są już do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Wiec ogólno-akademicki w sprawie Muzeum w Raperswylu odbył się wczoraj wieczorem w sali Kopernika. Przewodniczył p. Muszyński, prezes Tow. Bratniej Pomocy U. U. J. Referat p. t. „Znaczenie Muzeum raperswylskiego dla polskiej młodzieży" wygłosił akad. Długosz. Po długiej, czasami burzliwej dyskusyi uchwalono rezolucyę, postawioną przez referenta, a domagającą się natychmiastowej odpowiedzi na zarzuty, poczynione zarządowi Muzeum, oraz dokonania gruntownej rewizyi zbiorów muzealnych przez komisyę rzeczoznawców.

Walne zgromadzenie kasy zapomogowej stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie odbyło się wczoraj wieczorem, celem dokonania wyboru 38 delegatów z grona członków rzeczywistych. Przewodniczył p. Ludwik Halski Delegatami zostali wybrani pp.: Bałanda Władysław, Bramer Józef, Brzozowski Zbigniew, Cieszyński Franciszek, Daun Jan, Dylski Michał, Etgens Bogusław, Gadomski Mikołaj, Gaweł Antoni, Hołłowy Józef, Jakubowski Walenty, Marchefka Konrad, Sworzeń Leon, Kolessa Edward, Skrzyszewski Bolesław, Krzyżanowski Antoni, Kunze Antoni. Kwiatkowski Stefan. Makosiński Jan. Mo-

rzoro Wacław, Mydlarski Robert, Panek Władysław, Sedlaczek Karol, Skaza Ludwik, Słomiany Michał, Słekierski Jan, Sleciak Antoni, Kwiatkowski Aleksander, Teller Władysław. Neugebauer Stanisław, Urbański Hipolit, Weiss Eugeniusz, Wilczyński Jan (sen.), Wilczyński Jan (iun.), Zborowski Władysław, Nowak Jan, Baklara Feliks.

Rozstrzygnięcie konkursu na plakietę z Madonną w pałacu sztuk pięknych. Dnia 9 b. m. zebrał się, jak już wczoraj donieśliśmy, sąd konkursowy pod przewodnictwem dyrektora dra F. Kopery, złożony z pp. Jana Bukowskiego, ks. Gerarda Kowalskiego, prof. Konstantego Laszczki, radcy bud. Sławomira Odrzywolskiego, Piotra Stachiewicza, Jana Szczepkowskiego i ks. prałata Czesława Wądolnego.

Sąd konkursowy jednomyślnie uchwalił przyznać 1-szą nagrodę w kwocie 600 K plakiecie nr 4, opatrzonej godłem „Madonna II". — II-gą nagrodę w kwocie 400 K przyznał plakiecie nr 11 z godłem „Lux", a mianowicie sześciu głosami przeciw dwom, które padły na Nr 13. — Po otwarciu kopert okazało się, że autorem plakiety jest dr Henryk Kunzek, zaś drugiej Włodzimierz Konieczny.

Następnie sąd konkursowy orzekł, że ze względu na cenne zalety artystyczne, zasługują na szczególniejsze odznaczenie plakiety nr 6 z godłem „Sarmat", nr 3 z godłem „Ariel", nr 13 z godłem „Matka", nr 9 z godłem „Marya"; sąd zatem prosi na tej drodze nieznanych sobie artystów, by pozwolili ogłosić swoje nazwiska i przeznaczyli swe dzieła na wystawę kościelną.

Plakiety konkursowe zwiedza licznie duchowieństwo i świecka publiczność i prowadzi na ten temat ożywione dyskusye na salach wystawy.

Odczyt. W piątek 12 b. m. odbędzie się w lokalu Tow. Biblioteki uczniów wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. św. Anny, 12) o godz. 7 wieczór odczyt dra Weleckiego p. t. „Odczyn Wassermanna, jego podstawy i znaczenie kliniczne".

Izba rękodzielnicza zawiadamia wszystkich pp. majstrów, że w niedzielę, dnia 14 maja b. r., o godz. 10 rano odbędzie się w szkołach przemysłowych uzupełniających: na Smoleńsku, na Kleparzu, przy ulicy Lubomirskich, przy ulicy Dietla i na Kazimierzu uroczyste zakończenie roku szkolnego, połączone z wystawą wypracowań piśmiennych i rysunków i wzywa tych pp. majstrów, którzy posyłają swoich uczniów do tych szkół, aby zechcieli wszyscy przybyć do szkół powyższych, w celu przekonania się o postępie uczniów w naukach. Nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku szkolnego odbędzie się tegoż dnia o 9 rano w kościele OO. Pijarów.

Nagła śmierć robotnika. Wczoraj o godzinie 9 wieczór wezwano krakowskie pogotowie ratunkowe do chorego robotnika, Wojciecha Wojtasa, zajętego w cegielni Kappelnera za rogatką grzegórzecką. Wojtas nagle zasłabł. Pogotowie zastało już jednak tylko zimne zwłoki. Przyczyna śmierci niewiadoma.

Zapiski policyjne. 7-letnia Cesia Perlberg, zamieszkała przy ul. Dietla, 53, wyszła wczoraj rano o godzinie 10 z domu i do wieczora nie wróciła.

11-letnia uczenica z Izdebnika, nazwiskiem Radwan, przybyła wczoraj do Krakowa z wycieczką szkolną, oddaliła się gdzieś w mieście od towarzystwa i do wieczora nie można jej było odszukać.

W Oświęcimiu aresztowano wczoraj w jednym z tamtejszych hoteli 25-letniego Wiktora Landowieza, przy którym znaleziono pęk wytrychów. Landowieza poszukiwała krakowska policya.

Szkarlatyna na Krowodrzy. Wczoraj zachorowało w domu gospodarza Stypuły na Krowodrzy 9-miesięczne dziecko na szkarlatynę. Pogotowie ratunkowe odwiozło matkę z dzieckiem do szpitala na oddział chorób epidemicznych.

Dochód z „dnia kwiatowego". Z Wiednia telegrafują: Urządzony w sobotę na cele dobroczynne „dzień kwiatowy" (Blumentag) dał dochodu K 137.000.

Kary za nauczanie. Z Mińska donoszą: Niejaka Amelia Korków została skazana na 25 rubli kary za nauczanie bez wiedzy władz. Skazana wniosła sprzeciw, w którym podnosi, że prawo z r. 1902, przewidujące kary za nauczanie przez osoby nieuprawnione, opinia Rady ministrów z 29 września 1906 r. uchyliła. Proces ten, stanowiący tu wielką sensacyę, ma wielkie znaczenie zasadnicze.

Mianowania. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister skarbu zamianował oficyała urzędu loteryjnego Emila Ostoję Podwysockiego starszym oficyałem urzędu loteryjnego.

Zmarli.

Katarzyna z Ecklów 1o-voto Siedlecka, 2o-voto Kruszewska, żona artysty-malarza, przeżywszy lat 53, zmarła w Krakowie dnia 1-go maja 1911 roku.

Jan Samborski, emerytowany nauczyciel szkoły im. św. Mikołaja, zmarł w Krakowie 8 b. m., przeżywszy lat 73.

Telegramy

z dnia 11 maja.

Sofia. Bułgarska agencya telegraficzna oznacza rozpuszczone za granicą wiadomości, jakoby delegaci albańscy prosili o poparcie rządu bułgarskiego w walce z Turcyą — jako pozbawione podstawy.

Petersburg. Minister komunikacyi Ruchłow niebezpiecznie zachorował.

Zdrowie cesarza.

Budapeszt. — Wczoraj obiegały na tutejszej giełdzie ponownie pogłoski o pogorszeniu się stanu zdrowia cesarza, Sprawozdawca „Magyar Hirlap" udał się w tej sprawie wprost do Gödöllö, skąd otrzymał stanowcze zapewnienie, że stan cesarza jest zupełnie zadowalniający.

Gödölle. Cesarz odbył wczoraj przed i po południu w parku zamkowym spacery, z których każdy trwał godzinę.

Testament Jana Ortha.

Wiedeń. — Po oficyalnem ogłoszeniu śmierci Jana Ortha nastąpi teraz ogłoszenie jego testamentu, tuż po powrocie cesarza z Budapesztu do Wiednia, według przepisanego ceremoniału.

Minister Głąbiński a kolejarze czescy.

Praga. Organ czeskich kolejarzy donosi, że prezydyum Towarzystwa czeskich kolejarzy przedłożyło ministrowi Głąbińskiemu w czasie jego pobytu w Pradze prośbę, aby członkowie komisyi personalnej mogli przedkładać swoje wnioski w języku czeskim. Minister odpowiedział — donosi to pismo — że członkom komisyi personalnej nie zakazuje się przedkładać ich wniosków w języku czeskim. Minister uznaje za uzasadnione tego życzenie i będzie się starał o jego spełnienie. Wkońcu przyrzekł minister starać się o zmianę całego statutu kolejarzy.

Katastrofa w kopalni.

Zabrze (Śląsk). Onegdaj w południe w kopalni „Concordia" zostało 6 ludzi zasypanych. 3 zginęło, 1 ciężko ranny.

Wybory na Bukowinie.

Czerniowce. Dziś odbyły się tu wybory do Sejmu z wielkiej własności. Z grupy polsko-ormiańskiej kandydują: Krzysztof Abrahamowicz lekarz dr Bohosiewicz, Mikołaj Gorzycki i Kajetan Stefanowicz.

O koleje w Bośni.

Wiedeń. Przybyli tu członkowie bośniackiej Rady krajowej i prezydyum Sejmu bośniackiego, celem pertraktowania z rządem w sprawie wybudowania kolei w Bośni.

Nie było spisku w armii czarnogórskiej.

Cetynia. „Glas Czarnogorca" zaprzecza wiadomości „Slav. Tagblatt" o rzekomym spisku w armii czarnogórskiej, który miał spowodować usunięcie 15 młodszych oficerów. Doniesienie to jest wymysłem.

Cesarz Wilhelm i regent bawarski.

Metz. Cesarz Wilhelm nazwał twierdzę Orni koło Metzu „twierdzą Luitpolda". Z tego powodu nastąpiła wymiana depesz między cesarzem a ks. regentem bawarskim.

Fallieres w Brukseli.

Bruksela. Na cześć prezydenta Fallieresa urządzono wczoraj po południu zabawę ogrodową, w której wzięło udział 1000 osób. Przed śniadaniem przyjęła królowa Fallieresa na audyencyi, która trwała tylko kilka chwil.

Łapownictwo w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Z inicyatywy senatora Neudhardta, który otrzymał polecenie przeprowadzenia rewizyi, rozpoczęto karne sądowe postępowanie przeciw prezydentowi Dumy miejskiej Unkowskiemu i byłemu jej sekretarzowi Subarewowi z powodu niezgodnych z ustawą czynności przy dostawach dla budowy mostów. Unkowskiego usunięto z urzędu.

Francuzi budują flotę rosyjską.

Londyn. Mimo zaprzeczeń ze strony rosyjskiej, istnieje projekt odbudowania floty rosyjskiej przez konsorcyum kapitalistów francuskich i angielskich, stojące pod zwierzchnictwem jednego z byłych prezydentów republiki francuskiej. Za tym projektem miał się oświadczyć car.

Rosya i Chiny.

Petersburg. Minister wojny Suchomlinow przybył już do Władywostoku. Prasa chińska uważa tę podróż ministra za przygotowanie Rosyi do wojny.

Zwalczanie cholery i dżumy.

Petersburg. Duma państwowa przyjęła ustawę, mocą której na zarządzenia ku zwalczaniu cholery i dżumy ma być pobrany kredyt w sumie 4 milionów rubli.

Pożar.

Astrachan. (Pet. ag.) Magazyny mąki, położone na placu ładunkowym parowców Wołgi, stoją w płomieniach. Szkodę oceniają na kilkaset tysięcy rubli. Jeden skład drzewa budulcowego obrócony w perzynę.

HELENA FILOCHOWSKA.

LADACZNICA.

Pani Janina, wróciwszy ze schadzki z najlepszym przyjacielem swego męża, stała na schodach niezdecydowana i niepewna.

— Możeby więcej przez kuchnię — myślała, rozpinając rękawiczki. — Ta leniwa, głupia Maryanna pewnie znów próżnuje, a kazałam przecież wałkownicę cerować pończochy dla dzieci.

I szumiąc jedwabną halką, spinała się po stromych brudnych schodach, nadsłuchując, czy nie usłyszy z kuchni głosu młodego ślusarza, który niekiedy podobno podczas nieobecności „pani" przychodził do swej narzeczonej.

Pani Janina zmarszczyła groźnie zlekka podmalowane brwi i postanowiła zakochanego ślusarza przepędzić wzniosłą tyradą o moralności.

— Proszę nie narażać młodej dziewczyny na plotki i zaniechać swych niemoralnych odwiedzin — powie surowo i zmierzy go wyniosłem spojrzeniem.

Potem wezwie dziewczynę do swego pokoju i wygłosi długą, kwiecistą mowę, o czci kobiety, o ohydzie upadku i t. d. i t. d.

W kuchni jednak była tylko Maryanna, która leżała na łóżku i płakała cicho. Na stole obok kopcącej lampki leżał stos mozolnie zacerowanych pończóch.

Dziewczyna, ujrzawszy panią, zaczęła drżeć nerwowo i podniosła się z łóżka. Jej siwe, naiwne oczy były opuchłe i patrzyły pokornie, błagalnie, z wyrazem, jaki mają psy, gdy lękają się, że zostaną wybite, lub wypędzone.

— Czego płaczesz? — zapytała ostro pani Janina.

Dziewczyna pochyliła się naprzód i zasłaniając twarz rękami, zwaliła się do nóg pani. Nie miała na sobie zwykłego, suto marszczonego fartucha — i pani Janina wiedziała już wszystko. W nagłem pochyleniu szczupła, drobna Maryanna ujawniła swą zmienioną, niekształtną figurę.

Objęła rękami nogi szumiącej jedwabną halką kobiety i całując jej eleganckie, w nerwowym pośpiechu źle zasznurowane trzewiki, blademi ustami błagała o przebaczenie.

— Niech mnie wielmożna pani nie wypędza — szeptała wśród łkań tłumionych, tuląc się coraz silniej do chłodnych, lakierowanych bucików.

Pani Janina szarpnęła się i uwolniła z uścisku drżących ramion.

— Wstań i idź natychmiast precz! — rzuciła krótko.

Dziewczyna zwinęła się z bólu i pełzała jeszcze z błaganiem w twarzy zbiedzonej, pełnej nieopisanego strachu i rozpaczy.

— Powiedziałam — idź precz!

— Wielmożna pani — skomlał głos dziewczyny.

— Zbieraj rzeczy i precz!

— Proszę wielmożnej pani... on jest biedny... teraz żenić się nie może, ale na wiosnę... Niech się wielmożna pani zlituje...

Pani Janina bez słowa odpowiedzi, wzburzona do granic ostatecznych, weszła do jadalni, pocałowała niedbale dwoje smutnych dzieci, które przytulone do siebie oglądały w świetle wiszącej lampy specyalnie budujące dziecięce umysły francuskie wydanie Boccacio'wskiego „Decamerone" — z ilustracyami.

Przechodząc przez gabinet męża, pocałowała go lekko w siwiejącą z wyczerpującej umysłowej pracy głowę i ze szlachetnem oburzeniem opowiedziała o przejściach z „tą łajdaczką" Maryanną.

Słuchał z roztargnieniem, a potem zapytał z troską:

— Czemu się tak lekko ubierasz, Janko? Możesz się łatwo przeziębić w tej przezroczystej bluzce. Sądząc po stroju, byłaś z wizytą?

— W istocie — pani Janina ziewnęła swobodnie i z nonszalancyą — u doktorowej Łużeckiej. Nudna baba i z oszczędności daje jakieś ohydne, wyschłe ciastka. Ach! nienawidzę tych oficyalnych, przenudnych wizyt... A jednak przecież z ludźmi żyć trzeba, mój drogi — zakończyła sentencyonalnie.

Pani Janina, zrzucając pachnącą, batystową bieliznę i zamieniając ją na codzienną, zlekka przybrudzoną, z taniego szyrtingu, patrzyła w lustro.

Patrzyła na swą więdnącą pod warstwą pudru twarz, na swe ciemne, tuszem podkreślone i zmęczone wrażeniami odbytej schadzki oczy i z radością myślała, że jest człowiek, który ją, zlekka upojoną Chartreuse'ą, z takiem pożądaniem, z taką rozkoszą przed godziną całował...

Przeciągnęła się leniwie, z mdlejącym uśmiechem starzejącej się bachantki i troskliwie schowała do szafy jedwabną halkę, czarną obcisłą spódnicę i przezroczystą bluzkę, na którą przed wyjściem z domu wylała prawie cały flakon nieszczególnych perfum.

W sukni tej i bluzce jej imponujące, monumentalne kształty pełnej, trzydziestopięcioletniej kobiety miały w sobie „demoniczny, upajający czar" — jak mówił najserdeczniejszy przyjaciel męża pani Janiny.

Ubierając się z ciężkiem westchnieniem w mocno poplamiony, barchanowy szlafrok, pani Janina przypomniała sobie nagle całą, niedawną scenę z Maryanną i zapłonęła znów szlachetnym gniewem. Drąc w strzępki list kochanka, w którym oznaczył godzinę odbytej schadzki, szepnęła, czerwieniejąc z gniewnego oburzenia:

— Ladacznica...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 10 maja.

HOTEL KRAKOWSKI: Franciszek Gryksa, Hugo Danielczyk, Franciszek Schubert z Białej, Władysław Karpieński z Bochni, Marya Monat z Zakopanego, Stanisław Sikorski z Krakowa, Serafin Rogosz z Bielska, Tomasz Łukasz Filipowicz z Kalisza, Emil Hodacki z Wadowic, Józef Godyń z Tarnobrzega, Feliks Fiffa z Cieszyna, Jan Ostrowski ze Lwowa, Adam Sośnicki z Tarnowa, Andrzej Makuch z Katowic, Julian Bogdański z Rzeszowa, Karol Jarosz z żoną z Warszawy, Jan Dąbrowski z żoną z Krosna, Bolesław Papieński z Bochni, Józef Godula z Sosnowca, Marya Zabłocka z córką z Tarnowa, Teofila Majewska z Łodzi, Edward Krzystek z Cieszyna, Paweł Kasprzycki z żoną z Poznania, Władysław Młodzianek z żoną z Warszawy, Stefan Misiołek z Dąbrowy Górniczej, Jan Szczepański z Sandomierza.

Podziękowanie.

Wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam współczucie z powodu śmierci najdroższego Męża i Ojca ś. p. **Stanisława Przybyłowicza**, em. radcy ces. starszego zarządcy salinarnego, składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Żona, dzieci i rodzina.

Kraków w maju 1911. 189

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 maja. Losy: a) procent.: Austryackie zakładu kred. z obl. pro. z roku 1880 3-pro. 294·—. Austr. zakł. kr. z obl. pro. z r. 1889 3-pro. 281·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zł. 5-pro. 295·—. Węg. Banku hip. po 100 zł. 4-pro. 255·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 133·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 36·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 516·—. Clary 40 zł. m. k. 184·—. Palffy 40 zł. 249·—. Czerw. Krzyża austr. 10 zł. 74·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 5·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 7·—. Salma 40 zł. m. 256·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 249·75. Tureckie oblig. prem. kolei po 250·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 515·—.

Berlin, 10 maja. (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyt 2·2·60; Austr. kolej państw. 159·37; Disconto 178·75; Tow. handlowe 16·—; Warszawsko-wiedeńskie 2·2·75; Losy tureckie 177·75; włoskie —·—; Noty austr. 85·25; Wiedeń krótki 851·2; Noty rosyjskie 216·30; New York —·—; 4½ proc. listy zastaw. —·—; Amerykańskie noty 419·50; 3% pruskie konsole 83·50; Lombardy 18·12; Reichsbank 142·10; Packetfahrt 134·37; Warszawa krótkie —·—.